



## Perspektywy dalszej eskalacji amerykańsko-irańskiej w Jemenie

Marcin Andrzej Piotrowski

Amykańskie uderzenia na proirańskich rebeliantów w Jemenie mają coraz szerszy zakres. Administracja Joe Bidena nie jest skłonna do decyzji o dużej operacji naziemnej w tym kraju, wyniszczonym dekadą wojny domowej. USA oraz Iran nie są zainteresowane zbrojną konfrontacją, ale Jemen jest jednym z obszarów ich pośredniego konfliktu. Powstrzymanie Hutich w kontekście bezpieczeństwa szlaku na Morzu Czerwonym i odstraszenie Iranu na Bliskim Wschodzie wymagać mogą jednak bardziej zdecydowanych działań USA i UE, w tym dyplomatycznych.

USA przy wsparciu kilku sojuszników przeprowadziły od 12 do 31 stycznia jedenaście nalotów w Jemenie. Zaatakowano w nich proirańskich rebeliantów Hutich, którzy w ostatnich trzech miesiącach ostrzelali blisko 30 okrętów cywilnych na Morzu Czerwonym. Naloty nie powstrzymały kolejnych ataków, a do mediów przedostała się analiza Pentagonu na temat rozszerzenia zakresu operacji pod kryptonimem Poseidon Archer. Biały Dom rozważać ma cztery opcje: uderzeń lotniczo-rakietowych na małą skalę, dłuższej kampanii w celu eliminacji arsenału Hutich, desantów i zajęcia portów na zachodzie Jemenu, a nawet ograniczonych nalotów w Iranie.

**Próba wzmocnienia odstraszenia.** Celami dotychczasowych uderzeń USA w Jemenie były radary i punkty obserwacyjne, lotniska oraz wyrzutnie i składy broni Hutich. Straty w śmigłowcach, dronach, pociskach manewrujących i balistycznych mają organizacje utrudnić dalsze ataki na okręty cywilne i wojskowe na Morzu Czerwonym, Zatoce Adeńskiej i cieśninie Bab al-Mandab.

Uderzenia USA w Jemenie (dwukrotnie wsparte lotnictwem Wielkiej Brytanii) [nie są częścią operacji ochrony szlaku handlowego – Prosperity Guardian](#). Działania dwóch formalnie odrębnych misji służą jednak tym samym celom, tj. demonstracji siły USA i ich sojuszników oraz powstrzymaniu Hutich. USA nasiliły kontrole podejrzanych okrętów na Morzu Czerwonym i 11 stycznia przejęły okręt z transportem irańskiej broni i podzespołów

dla rakiet (operacje te ujawniono 16 bm.). Oświadczenia cywilnych urzędników administracji Bidena pozostają jednak ostrożne w kwestii współodpowiedzialności Iranu za sytuację w Jemenie.

Dotychczasowy dobór celów w ramach Poseidon Archer nie świadczy o gotowości Białego Domu do operacji lądowej w Jemenie. Zgromadzone już siły USA i szerszej koalicji są wystarczające do przechwycenia wysokiego odsetka dronów i rakiet Hutich. Konieczna może być jednak kampania systematycznej eliminacji ich arsenału (zwłaszcza mobilnych wyrzutni rakiet), którego rozbudowy po 2015 r. nie zatrzymała interwencja lądowa państw arabskich w Jemenie. Także równoległa blokada morska dokonana przez Arabię Saudyjską oraz międzynarodowe zespoły okrętów Combined Maritime Forces (39 państw) nie zapobiegły ciągłym dostawom broni z Iranu do Jemenu. O lojalności Hutich wobec Iranu świadczy także fakt, że jesienią 2019 r. wzięli odpowiedzialność za [irańskie ataki na instalacje naftowe w Arabii Saudyjskiej](#) mimo ich faktycznego przeprowadzenia z Iranu i Iraku.

Możliwą odpowiedź USA ogranicza szereg czynników politycznych. Huti, aktywniej wspierając Hamas po ataku na Izrael, zwiększyli poparcie wśród Jemeńczyków i [antyizraelsko nastawionych arabskich społeczeństw](#). W krótkiej perspektywie USA nie mogą też liczyć na ścisłą koordynację z Arabią Saudyjską, której zależy na [obniżeniu napięcia z Iranem](#), [rozmowach pokojowych](#) i stabilizacji

sunnickiej części Jemenu. Swobodę działania USA w Jemenie i regionie utrudniają też ich [wizerunek gwaranta bezpieczeństwa Izraela](#), skupienie większości państw europejskich na [wojnie Rosji z Ukrainą](#) oraz amerykańska [kampania prezydencka 2024 r.](#)

**Groźba eskalacji ze strony Iranu i Hutich.** Ograniczenia USA są na tyle czytelne, że nawet intensywniejsze naloty mogą nie zatrzymać ataków Iranu, Hutich lub innych milicji szyickich. Iran od ponad trzech dekad prowadzi niekonwencjonalny konflikt z USA i Izraelem. W tej konfrontacji starannie dobiera miejsce i czas oraz siły i środki, utrudniając odpowiedź silniejszych rywali. Po [ataku Hamasu 7 października i wojnie w Strefie Gazy](#) wydaje się czasowo pogodzony z jego przegraną, ale nie chciałby stracić wizerunku regionalnego lidera sił antyizraelskich i antyamerykańskich. [Iran nie zachęca Hezbollahu do kolejnej wojny z Izraelem.](#) Równocześnie libańska milicja skupia się na nękanii ostrzałem północnego Izraela, [tolerując utratę w potyczkach z nim już 160 swoich członków.](#) Również ataki raketowe Hutich w kierunku Izraela są na tyle nieliczne i nieskuteczne, iż nie prowokują jego odwetu w Jemenie lub Iranie.

Zamiast konfliktu z Izraelem Iran preferuje eskalację i testowanie reakcji USA. Jego władze postrzegają Amerykanów jako łatwo dostępne cele, niezagrażające nieproporcjonalnym odwetem lub uderzeniami przewencyjnymi. Z tych względów od początku wojny w Strefie Gazy proirańskie milicje przeprowadziły już ponad 160 różnego typu ataków na bazy USA w Syrii i Iraku. W tym samym okresie USA wykonały jedynie cztery naloty odwetowe na szyckie milicje w Syrii – dla porównania Izrael około 20. Dopiero pod koniec 2023 r. USA po raz pierwszy uderzyły na zaplecze tych milicji w Iraku, co ostro skrytykowali szyccy liderzy i rząd w Bagdadzie. Iran posunął się dalej 17 stycznia br., atakując raketami balistycznymi konsulat i siły USA w irackim Kurdystanie. Dla utrudnienia amerykańskiej reakcji Iran użył pretekstu walki z tzw. Państwem Islamskim, koordynując ostrzał Iraku z podobnymi atakami w Syrii i Pakistanie. Odpowiedź Pakistanu w postaci nalotu „antyterrorystycznego” w Iranie nie przyniosła jednak eskalacji i kryzysu między nimi. Kolejną i najpoważniejszą eskalacją stał się atak irackich milicji na pograniczu jordańsko-syryjskim, w wyniku którego zginęło 3 i rannych zostało ponad 30 żołnierzy USA (28 stycznia br.).

Powyższe doświadczenia z udziałem sił proirańskich z Jemenu, Syrii i Iraku sugerują akceptację Iranu dla spodziewanych strat w szeregach Hutich. Także liderzy tego ruchu, atakując Izrael i żeglugę na Morzu Czerwonym, tolerować mogą wysokie straty w ludziach i sprzęcie, o ile nie będą się wiązały się z utratą przez nich kontroli nad wschodem Jemenu. Iran może być skłonny do ryzykownych kroków ze względu na nierozwiązaną [kwestię jego programu nuklearnego.](#) Poprzednie [kryzysy z udziałem Iranu i USA w Zatoce Perskiej](#) pokazują, że deeskaluje on napięcia wtedy, gdy dostrzeża groźbę otwartej wojny lub wewnętrznej

niestabilności. Iran w obliczu presji wojskowej USA może ponadto liczyć teraz na co najmniej dyplomatyczne wsparcie Rosji i Chin – swoich dwóch strategicznych partnerów. Niewykluczone, że może też ponownie sięgnąć po zagrożenie terrorystyczne – kolejny instrument niekonwencjonalnego odstraszenia USA poza Jemenem i innymi punktami zapalnymi w regionie. W tym zakresie Hezbollah może jednak dysponować słabszą niż w przeszłości siatką na Zachodzie, będąc organizacją wojskową i terrorystyczną skupioną na sytuacji w Lewancie. Trudno przy tym ocenić potencjał zagrożeń terrorystycznych w USA i Europie ze strony diaspory jemeńskich szyitów.

**Wnioski.** Administracja Bidena stoi w obliczu szeregu problemów, które dla Iranu i jego sojuszników tworzą sprzyjające warunki do agresywnych posunięć nasilonych wraz z wybuchem wojny w Strefie Gazy. Iran wykazuje się większą aktywnością, kreatywnością i skłonnością do ryzyka niż USA, od wielu miesięcy testując amerykańskie reakcje w kilku miejscach na Bliskim Wschodzie. Za wyjątkiem Hezbollahu ewentualne straty w szeregach proirańskich milicji nie stanowią wysokiej ceny dla władz Iranu. Prawdopodobnie dopiero wiarygodne groźby USA wobec Iranu mogłyby wpłynąć na jego kalkulacje.

Deeskalacji ze strony Iranu nie da się osiągnąć bez widocznej determinacji USA. Ze względu na liczne podziały i sytuację w Jemenie niepożądane jest przekształcenie Poseidone Archer w interwencję sił lądowych USA. Możliwość wpłynięcia na władze Iranu ilustrują wcześniejsze operacje USA w Zatoce Perskiej, prowadzone od dekady naloty Izraela na Irańczyków w Syrii oraz niedawny nalot Pakistanu w Iranie. O ile cele wojskowe w Iranie są dla USA ostatecznością, o tyle eliminacja irańskich doradców wojskowych w Jemenie może być rozpatrywana, choć byłby to krok ryzykowny. Osłabiłby on potencjał wojskowy Hutich i wzmocnił wiarygodność USA, ale zaogniłby konflikt. Efektywność odstraszenia USA względem Iranu mogłyby zwiększyć cyberoperacje wobec władz, jednostek Strażników Rewolucji oraz irańskich producentów broni.

Jednostronne działania USA wymagałyby jednak uzupełnienia przez szersze koalicje, tak jak w operacji Prosperity Guardian oraz przy planowanej misji UE w regionie. Pozycję Europy wzmocniłaby też zmiana priorytetów jej polityki wobec Iranu. Podobnie jak w przypadku polityki USA dotychczasowe podejście było zdominowane przez kwestię jego programu nuklearnego. USA i UE nie udało się dotąd pozyskać Chin dla zmiany polityki Iranu, mimo że wcześniej miały one udział w obniżeniu napięć między tym państwem a Arabią Saudyjską. Za inną niewykorzystaną szansą wpływu na reżim można uznać [masowe i wielomiesięczne protesty Irańczyków, które zostały stłumione przy biernej postawie Stanów Zjednoczonych i UE.](#) Dalej idących kroków Europy (kolejnych sankcji i obniżenia szczebla stosunków dyplomatycznych) wymagałby również faktyczny [sojusz Rosji z Iranem i jego dostawy uzbrojenia](#) na wojnę z Ukrainą.